OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 11-GO MAJA 1937 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 130

Klucz kasę psuje,
Bo nie pasuje.



I WYGODNA I KONIECZNA,
JEDNYM SŁOWEM: POŻYTECZNA.
ZACHORUJESZ, NIE DAJ BOŻE,
TO PORADZI I POMOŻE.

KIEDY INNYCH W PIECZY CHOWA,
ZDAŁOBY SIĘ, ŻE JEST ZDROWA,
NIEDOMAGA JEDNAK PRZECIE,
BO PARTYJNY „KLUCZ" JĄ GNIECIE

PRÓŻNO SKRĘCA W PRAWO
W LEWO:
WROSŁA W ZIEMIĘ NIBY DRZEWO
NO I SŁUSZNIE, BO WSZE CZASY
KLUCZ OD PARTYJ NIE DO...
KASY.

W. D.

Z tajemnic zakładów żyrardowskich.

Kapitaliści francuscy celowo rujnują groźnego konkurenta dla francuskiego przemysłu tkackiego.

Żyrardów, 11 maja.

Rada miasta Żyrardowa złożyła rządowi obszerny memorjał w sprawie skandalicznej gospodarki Zakładów żyrardowskich.

Z memorjału tego wynika, że konsorcjum kapitalistów francuskich systematycznie i celowo prowadzi do ruiny Zakłady żyrardowskie.

W czasie gdy Zakłady prowadzone były przez rząd, pracowało tam 6.020 robotników, co wynosi 22,5 proc. ogółu ludności Żyrardowa. Obecnie, po 3 latach rządów kapitału francuskiego liczbę robotników zredukowano o 3.000 ludzi.

Memorjał wykazuje, że gospodarka Zakładów żyrardowskich ma groźne, choć zamaskowane cele.

Czytamy w memorjale tym dosłownie, co następuje:

„Poniechanie elementarnych robót inwestycyjnych, sztuczne śrubowanie cen wyrobów, nietroszczenie się o należytą konserwację fabryki, beustanne wywoływanie konfliktów z robotnikami, wszystko przemawia za tem, że konsorcjum chodzi o upośledzenie i zniszczenie polskiego konkurenta, jakim jest Żyrardów dla właścicieli tkackich fabryk francuskich, o oczyszczenie polskiego rynku dla produkcji francuskich fabryk włókienniczych".

Faktem pono jest, że sprzedawane są w Polsce wyroby francuskie pod etykietą Żyrardowa.

Rewelacyjnie brzmią informacje memorjału na temat giełdowych tranzakcji Żyrardowa.

Konsorcjum posiada obecnie zaledwie 95 tysięcy akcji, co przy kwocie 18 zł. za sztukę stanowi niespełna 2 miljony złotych.

Wbrew zawartej umowie, sprzedano na giełdzie brukselskiej 240 tysięcy akcji.

Rząd polski wypłacił znacznie większe sumy na pomoc bezrobotnym w Żyrardowie, niż wynosi kapitał akcyjny obecnego konsorcjum.

Rewelacyjny memorjał rady miejskiej Żyrardowa rozpatrywany będzie wkrótce przez czynniki rządowe.

Monarchistyczne kombinacje Kowna.

Berlin, 11 maja.

Według nadeszłych tu informacji na Litwie bawi ks. Rohan, spokrewniony z kurlandzką rodziną książęcą Bironów. Wysuwają stąd koncepcje połączenia Łotwy z Litwą pod jednem berłem.

Przeciwnicy połączenia Litwy z Łotwą chętniej widzieliby na książęcym tronie obecnego prezydenta Smetona, jak Antoniego I.

Dręcząca zagadka morderstwa z przed lat siedemnastu

Przygotowania do rewizji procesu hr. Ronikiera.

Warszawa, 11 maja.

Obrona Ronikiera usilnie pracuje obecnie nad przygotowaniem materjału do rewizji jego procesu.

Ze względu na charakter i wypływające coraz nowe, sensacyjne szczegóły, sprawa ta niewątpliwie wzbudzi z chwilą ujawnienia wszystkiego niezwykłe zainteresowanie.

Oto przedewszystkiem wbrew ogólnym przypuszczeniom obecnie przygotowywana rewizja procesu nie będzie miała na celu zrehabilitowanie Ronikiera, lecz tylko wykazanie, że nieprawidłowości, popełnione w ciągu śledztwa i przewodu sądowego obalają wyrok skazujący Ronikiera. W tej mierze zebrano bardzo bogaty materjał. Przedewszystkiem stwierdzono z całą pewnością, że do aktów śledztwa już w czasie trwania przewodu sądowego wzywane były potajemnie różne dokumenty. Pozatem zakwestjonowano zeznania wielu świadków. Szczególnie ważkiem jest zakwestjonowanie w ostatnich dniach zeznań p. Ł., które okazało się, pisane było z polecenia prokuratora Herszelmana przez niego w domu i przesłane do sądu co sprzeczne jest z przepisami procedury.

Również jaskrawo rzucają światło na całe postępowanie ówczesnych władz sądowych tajemnicze telefony, ostrzegające obronę Ronikiera przed posunięciami prokuratora i przewodniczącego, które rzeczywiście następnie miały miejsce. Te oto powody zdaniem obrony wystarczą do uchylenia wyroku sądu rosyjskiego. Nie znaczy to jednak, że Ronikier będzie przez to zrehabilitowany. Dopiero po rewizji procesu o morderstwo Stasia Chrzanowskiego i uchylenia wyroku, możliwem będzie przeprowadzenie procesu rehabilitacyjnego. Oto i w tej dziedzinie zaszły bardzo ważne zwroty. Mianowicie wyszły na jaw pewne szczegóły, które pozwolą na wyświetlenie roli tajemniczej kobiety, przewijającej się przez całą sprawę, a niewykrytej przez śledztwo.

Śnieg w maju.

Zimowe reminiscencje na ulicach Łodzi.

Łódź, 11 maja.

Dzisiejsze przedpołudnie było jeszcze jednym dowodem jak pogoda kpi sobie bezczelnie z kalendarza i przepowiedni państwowego instytutu meteorologicznego.

Łodzianie odłożyli już na bok swe kamizelki, wyciągnęli z bieliźniarek najładniejsze popelinowe koszule, a nadobne łodzianki posypały już swe futra naftaliną, żegnając się z niemi conajmniej do grudnia — aż tu nagle w maju pogoda spłatała wszystkim psotnego figla, bo to od rana pada naprzemian grad i śnieg.

Dziwne i smutne zjawisko.

Dziwne, bo maj ostatecznie jest najmniej odpowiednią porą na śniegi, a smutne, no.. bo przecież weselej jest człowiekowi, gdy świeci słońce, a pozatem — urodzaj?...

Maj miał zadecydować o tegorocznych zbiorach...

Przewidywaliśmy, że w najgorszym wypadku mogą padać deszcze...

Ale śnieg?... W maju?...

Świat się przewraca do góry nogami.

Krwawy porachunek partyjny

Wyrok śmierci za rzekomą zdradę

Warszawa, 11 maja.

Około godziny 9-ej wczorajszego wieczoru na ul. Młynarskiej róg Sołtyka padł śmiertelnie ranny 20-letni Zdzisław Niewiarowski, mieszkaniec Żyrardowa, w okolicznościach niezwykle tajemniczych.

Róg Młynarskiej i Sołtyka jest głuchem pustkowiem. Nieliczni przechodnie widzieli tam wczoraj trzech mężczyzn spacerujących i żywo rozprawiających o czemś.

Rozmowa chwilami miała charakter sprzeczki zapowiadającej lada chwila bójkę.

Nagle ujrzano, jak jeden z nieznajomych ruszył szybciej na przód, drugi, przeciwnie — cofnął się o dwa kroki i... w tejże chwili padły trzy strzały.

Mężczyzna osaczony przez swych towarzyszy runął na chodnik. Nieznajomi zbrodniarze pędem rzucili się do ucieczki i znikli w mrokach uliczki Sołtyka.

Strzały zaalarmowały mieszkańców okolicznych domów. Wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził, że ranny Zdzisław Niewiarowski otrzymał ciężką ranę w tył czaszki, drugą — w szyję. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Według informacji zebranych na miejscu tajemnicę zbrodni tłomaczy jakoby zemsta komunistów.

Niewiarowski był podobno członkiem partji komunistycznej w Żyrardowie.

Kilka aresztowań przeprowadzonych ostatnio wśród komunistów rzuciło podejrzenie na Niewiarowskiego, że zdradził organizację.

Wczorajsze strzały miały więc pono paść z „wyroku" partyjnego.

Moskwa znowu głoduje.

Moskwa, 11 maja.

Pisma sowieckie donoszą, że na rynku aprowizacyjnym odczuwany jest brak wielu artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie zaś kaszy.

Po cenach urzędowych nabyć kaszy w Moskwie nie można i sklepy sowieckie nie posiadają zupełnie tego towaru.

Samobójstwo maturzysty

z powodu niedopuszczenia go do egzaminu.

Siedlce, 11 maja.

W gimnazjum Szwedowskiego rozegrał się krwawy dramat.

Rada pedagogiczna większością 2-ch głosów postanowiła nie dopuścić do egzaminów maturalnych ucznia Tomasza Drzewickiego, syna właściciela majątku Żelgów.

Gdy po posiedzeniu dyr. Szwedowski odczytywał uczniom decyzję rady pedagogicznej, nieprzychylną dla Drzewickiego, nagle w klasie padły 3 strzały z rewolweru.

Drzewicki wypadł z ławki i runął na podłogę we krwi.

Wezwany lekarz stwierdził dwie rany, jedną w okolice serca, drugą w lewy bok. Trzecie kula chybiła.



asze panie potrafią ulokować lusterka w miejscach niemniej nadających się do tego rodzaju przedmiotów. Oto dwa lusterka: jedno w psiem pysku, a drugie przy kierownicy automobilu.

Kryzys rosyjskiej erotyki.

—:o:—

!rotyczno-komunistyczne karjery młodych dziewcząt osyjskich. — „Noce ateńskie". — Kult nagości, nadużywanie narkotyków i orgje pijackie.

ak się „wyżywa" rosyjska młodzież porewolucyjna.

W nowoczesnej baletrystyce sowie-ie powstało kilka książek na które po-t w księgarni jest tak wielki, że wy-wcy nie mogą nadążyć z ich drukiem. ytyka literacka milczy o nich lub też warcie je potępia. A jednak są one naj-czytniejsze.

Są to utwory — przeważnie nowelizyczne — zajmujące się przeżyciami e-cznemi najmłodszej generalizacji so-eckiej, wyrosłej w ostatniem dziesię-olecin, a więc już pod wpływem rewo-cji i bolszewizmu. Podają o nich ob-erne relacje moskiewscy korespondenci prasy francuskiej, skąd czerpiemy po-sze wiadomości.

A więc na czoło postawić tu należy -ążkę, na której temat toczy się właś-e ożywiona dyskusja — **„Księżyc z rawej strony, albo niezwykła miłość".** utorem jej jest młody nieznany dotych-zas pisarz, Sergiej Malaszkin. Bohater-a tej powieści, Tatjana Aristarchow, ostaje się ze wsi do Moskwy, zostaje członkinią „Rosyjskiego związku mło-zieży komunistycznej" (Komsomołu) i ostaje się po burzliwej karjerze **ero-**yczno - politycznej z powrotem na wieś y tu poznać wreszcie „prawdziwego" ochanka i wrócić do normalnego życia. **le przedtem zawiera Tatjana 22 „ślu-y" z „towarzyszami" partyjnymi pędzą kilkadziesiąt nocy w lo-alach „klubów młodzieży", wśród orgji erotycznych, zwanych przez tę mło-dzież... „nocami ateńskiemi".**

Drugim po Malaszkinie autorem, któ-rego utwory cieszą się obecnie niezwy-kłem wzięciem, jest Pantelemon Roma-now. Terenem wielu jego nowel są... **przedziały w wagonach kolejowych.** Par-ki spotykają się i ślubują „wieczną mi-łość" na czas przejazdu przez kilka sta-cji...

Echem słynnego procesu w Leningra-dzie znanego jako „proces Czubarowa" — **chodzio o znęcanie się nad młodą stu-dentką przez 30 członków bandy, zorga-nizowanej z kół młodzieży komunistycz-nej dla** eksploatacji „erotyzmu" — jest utwór Gumilewskiego pod znamiennym tytułem „Z psiej ulicy": środowiskiem są tu chuligani alfonsi, bandyci, zawo-dowi złodziejaszkowie, pomieszani ze studenterją, a kultywujący prócz „prze-żyć miłosnych" fach podpalaczy, ferują-cych wyroki śmierci i t. d.

Następnym utworem, który fascynu-je tłumy czytelników, jest kilkutomowa powieść Kalinnikowa „Relikwje". Tu stempel pornografji najwyraźniej jest wyciśnięty. Milieu, są klasztory, a tema-tem powieści wyuzdanie i ekstrawagan-cje płciowe.

Oto cztery „główne dzieła" z olbrzy-miej powodzi, zalewającej rynek księ-garski sowietów.

Powódź ta przypomina falę erotycz-ną, która przed 20 laty, po odpływie re-wolucyjnej fali z roku 1905 przepłynęła przez ówczesną carską Rosję. Przypo-mina ona szał „wolnej miłości", odma-lowany przez Arcybaszewa" w „Sani-nie", lub „Ledę" Anatola Kameńskiego, bohaterkę petersburskich salonów, któ-rej wizytowa toaleta składała się z... pary złotych pantofelków.

Krytyka literacka rosyjska stwierdza więc, że między obecnem „przsileniem erotycznem", przejawiającem się wśród modzieży, a „falą erotyczną" z roku ze-stawić paralelę. **Teraz jak i przed 20 laty następuje reakcja na zakończenie pew-nego okresu rewolucyjnego.**

Ale — zapytuje jeden z korespondendentów zagranicznych — czy te utwory „literackie", obrazujące zanik moralny młodzieży i jej rozpasanie erotyczne, od-powiadają rzeczywistości, są odbla-skiem faktycznych stosunków, pokrywa-ją się z życiem realnem? Czy też są może przejawami wyjątkowemi, spora-dycznemi? Czy autorowie, jak Malasz-kin, Romanow, Gumilewski Kallinikow, że rujnujący na rozkładzie życia rodzin-nego, opisujący „ateńskie noce" mło-dzieży, złączone z nadużywaniem nar-kotyków i „kultem" nagości orgjami pi-jackiemi i t. d. — opisują wyjątkowo wy-padki, czy też nagminnie występujące? Czy ich opisy stanowią uogólnienia, czy można z nich wysnuwać wnioski ogól-niejszego znaczenia?

Na te pytania otrzymujemy szereg bardzo charakterystycznych i jaskrawo stosunki, panujące obecnie wśród „po-grobowców" rewolucji z roku 1917, na-świetlających faktów.



Ładn… jej sukni z różowej crepe de chiny.

Reforma protokułu francuskiego.

—:—

W czasie ostatniej podróży do Marsylji p. G. Doumerguea, prezydenta Rzeczypospolitej, wydarzył się drobny wypadek, który wywołał radykalną zmianę w protokóle oficjalnym. Nowoczesny samochód zajmie miejsce sześciokonnego pojazdu a la Daumont, w jakim dotychczas, stosownie do przyjętego zwyczaju, naczelnik państwa okazywał się na ulicach oficjalnych ceremonji. Reforma ta wywołana została parokrotnem płoszeniem się koni, zaprzężonych do tradycyjnego powozu.

Jedna litera

zrobiła nieboszczykiem żywego człowieka,

W sanatorjum dla umosłowo chorych w Collegno, we Włoszech, które wsławiło się aferą niejakiego Bruneri - Canelle, człowieka, który zapomniał, jak się nazywa, zdarzyła się znowu dziwna sprawa.

W sanatorjum tem przebywał baptysta Chiale z Pigneroles, leczony na wstrząs nerwowy, doznany na wojnie. Stan jego poprawił się do tego stopnia, iż spodziewano się, że wkrótce będzie mógł powrócić na łono rodzinne.

Otóż przed niedawnym czasem ojciec jego otrzymał od zarządu zakładu wiadomość, że Baptysta Chiale jest bardzo chory. Żona chorego udała się natychmiast do Collegno, ale tu dowiedziała się, że ten właśnie umarł.

Zaprowadzono ją do zwłok męża, na widok których wdowa w płacz.

— Ależ też zmienił się po śmierci — odezwała się do towarzyszącej jej pielęgniarki — nigdybym go sama nie poznała.

— Tak bywa często — odparła tamta — biedak tyle wycierpiał.

Wdowa wyprawiła mężow, pogrzeb, zamówiła mszę żałobną i odjechała do domu. W kilka miesięcy o Baptyście Chiale mało już kto wspominał w jego mieście.

Niedawno jeden z mieszkańców miesteczka Perignoles wybrał się do sanatorjum w Collegno i tam pierwszą osobą, którą spotkał na kurytarzu był rzekomy nieboszczyk, Baptysta Chiale. W pierwszej chwili gość myślał, iż sam postradał zmysły pod wpływem otoczenia, ale po chwili przekonał się, że ma do czynienia z człowiekiem żywym.

Sprowadzono powtórnie panią Chiale i ta z radością odnalazła żyjącego męża. Nieboszczykiem okazał się nie Chiale, lecz Chiali. Owdowiała wdowa wniosła skargę przeciw zarządowi zakładu.

Zona pięciu miljonerów.

Zawrotna karjera rozwodowa pięknej Peggy.

Mówią już o 6-ym mężu.

Wiele wrzawy w Stanach Zjednoczonych zrobiło zawarte przed miesiącem małżeństwo pani Peggy z piątym z kolei miljonerem.

Pani Peggy jest gwiazdą filmową w Hollywood, nie posiada wprawdzie wybitnego talentu aktorskiego, ale uchodzi za najpiękniejszą kobietę w Ameryce.

Dzięki tej zalecie i niezwykłemu sprytowi zrobiła pani Peggy miljonową fortunę.

Mając lat szesnaście poślubiła 18-letniego chłopca, syna miljonera Everesta Archer.

Małżeństwo trwało kilka miesięcy, albowiem zrozpaczony ojciec wypłacił pięknej Peggy pół miljona dolarów za wydobycie swego jedynaka z oków małżeńskich.

W rok potem pani Peggy-Archer wyszła zamąż za Philbricka Hopkinsa.

Po dwuletniem pożyciu opuściła małżonka i zarzuciła sieci na Stanleya Joya, jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce.

Tego podobno kochała serdecznie, ale tylko przez półtora roku, gdyż po upływie 20 miesięcy była już żoną hrabiego Mornera.

Z bogatym arystokratą nie wytrzymała długo i tak pokierowała sprawami, że zagarnąwszy ogromne odszkodowanie, poślubiła piątego z kolei męża, S. Weelera, a plotkarze twierdzą, iż pani Peggy-Hopkins-Joyce-Morner-Weeler zmieni wkrótce nazwisko i wyjdzie zamąż po raz szósty.

Elektryczna krowa.

Postępy cywilizacji i rozwój maszynizmu są dziś wogóle, a tembardziej w Ameryce, pojęciami synonimowemi. Najnowszą zdobyczą w tej dziedzinie jest krowa elektryczna, umieszczona na pokładzie jednego z wielkich parowców transatlantyckich. Ma ona wygląd udoskonalonego aparatu mechanicznego, przekształcającego na poczekaniu proszek kazeinowy, masło oraz wodę w świeże mleko „prosto od krowy".



— Jak się panu teraz powodzi?.
— Dziękuję... Doskonale... Tylko moi wierzyciele skarżą się okropnie..

Dlaczego grabarz prowincjonalny dostał kuflem w głowę?

—:o:—

Zaproponował swej przygodnej towarzyszce aby w nocy spała w trumnie.

Łódź, 11 maja.

Wojciech Kraniak, były grabarz w jednym z miasteczek pod Łodzią, przyjechał do naszego grodu w odwiedziny do krewnych.

Kraniak przywiózł ze sobą grubszą gotówkę, którą trwonił na prawo i na lewo.

Młodemu człowiekowi mocno przypadły do gustu łodzianki, to też wieczorem codziennie wybierał się na samotne przechadzki podczas których zawierał znajomości z przedstawicielkami płci pięknej.

Onegdaj wieczorem jego uwagę zwróciła nadobna dziewoja. Kraniak podszedł do niej i wszczął z nią rozmowę.

Po upływie kilku minut byli już dobrymi znajomymi.

— Pójdziemy do knajpy — zaproponowała mu.

Przystał natychmiast na jej projekt.

W restauracji bawili się wesoło.

Piwa, likierów i wódki wchłonęli w siebie kolosalną ilość.

Będąc mocno wstawiony oświadczył się swej przygodnej towarzyszce, ślubując jej dozgonną miłość...

— Ale musisz się zgodzić na jeden warunek — zaznaczył.

— Jaki? — spytała z rozkosznym uśmiechem.

— Będziesz w nocy spała w trumnie — wyszeptał w ekstazie miłosnej— strasznie lubię nieboszczyków...

Dziewczyna przeraziła się.

— Co to ma znaczyć?

— A nic — zaśmiał się szatańsko — czy ci się nie podoba mój pomysł?!.

Niewiasta, będąca również „pod dobrą datą", pochwyciła ze stołu kufel i cisnęła nim w Kraniaka.

Trafiony w głowę upadł na ziemię.

Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Napastniczkę, Helenę Wojtczakowską, bez stałego miejsca zamieszkania zajęła się policja.

BACZNOŚC, KINOMANI!

—:o:—

Wielki Konkurs na nazwę nowego Kina

Dyrekcja nowego przybytku X-ej muzy wyznacza 5 nagród

W najbliższych dniach nastąpi zamknięcie kina „Reduta" i po gruntownym remoncie w salach dawnej „Reduty" otworzy swe podwoje

nowe największe kino w Łodzi

urządzone na wzór wielkich kin europejskich.

Nie ulega wątpliwości, że wkrótce cała Łódź na pytanie „dokąd pójść wieczorem?" odpowie zgodnie:

— Pójdziemy do kina... do kina....

Do jakiego kina?... Każdy się domyśla, że chodzi o kino, mieszczące się w salach dawnej „Reduty", lecz

jak się będzie nazywał ten nowy przybytek X-ej muzy?...

Tajemnica?... Niespodzianka?...

Nie, dyrekcja przygotowuje inne ewenementy dla tych przyszłych bywalców i chętnie podałaby do wiadomości ogółu nazwę nowego kina, lecz sama jest w nielada kłopocie, gdyż nie może sobie dać rady z tą ceremonją chrztu.

Tyle jest różnych oklepanych nazw, a dyrekcji chodzi

o coś nowego, oryginalnego.

Dyrekcja postanowiła więc zgodzić się na arbitraż:

niech publiczność sama zadecyduje o nazwie przybytku, który wkrótce stanie się miejscem spotkania całej Łodzi.

Redakcja naszego pisma podjęła się roli pośrednika w tem zbożnem dziele przeprowadzenia oryginalnego konkursu

I oto niniejszem ogłaszamy konkurs na nazwę nowego kina w Łodzi!

Dla amatorów X-ej muzy niebywała okazja zdobycia passe-partout i bezpłatnych biletów do kina!

Chodzi tylko o podanie najlepszej, najładniejszej i najmilej brzmiącej nazwy kinematografu.

Odpowiedzi należy nadsyłać w kopercie z napisem „Konkurs na nazwę kina" z podaniem dokładnego adresu i nazwiska pod adresem redakcji „Expressu" (Piotrkowska 49, lewa oficyna, skrzynka na dole przy wejściu) najpóźniej do soboty, dnia 14-go maja do godziny 7-ej wieczorem.

Za najlepsze odpowiedzi dyrekcja nowego kina przeznacza 5 następujących nagród.

1) **Roczne passe-partout (dwa miejsca w loży) do nowego kina.**

2) **60 biletów,** ważnych w ciągu całego roku.

3) **30 biletów,** ważnych w ciągu całego roku.

4) **20 biletów,** ważnych w ciągu całego roku.

5) **10 biletów,** ważnych w ciągu całego roku.

Kto więc ma troszkę sprytu i inteligencji niech spróbuje szczęścia!

Podwoje nowego kina stoją dlań otworem!

Dwaj łodzianie zmarli nagle na ulicy.

Łódź, 11 maja.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu dwa nagłe zgony.

56-letni Henryk Domke (Mazowiecka 19), wychodząc z domu, upadł przed bramą na bruk.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon, spowodowany atakiem sercowym.

***

Przy zbiegu ulicy Cegielnianej i Trębackiej zauważono wczoraj jakiegoś mężczyznę, który leżał na chodniku i jęczał. Nim przybyło pogotowie — wyzionął ducha.

Był to Alfred Klajn, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 91.

Przyczyny nagłej śmierci dotychczas nie ustalono.

Co kto komu i jak.

Łódź, 11 maja.

Sowińska Regina, zam. przy ul. Przędzalnianej nr. 82 skradła 6 złotych gotówką z mieszkania Szymańskiej Janiny zamieszkałej pod wyżej wskazanym adresem.

Apel Hamel, zam. przy ul. Zawadzkiej nr. 36 przywłaszczyła sobie 3 metry materjału na ubranie na szkodę Haperta Józefa, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 85.

Roslach Jan, zam. przy ulicy Piotrkowskiej nr. 257 przywłaszczył sobie zainkasowanych 1505 zł. na szkodę Spółdzielni Samapomoc przy ulicy Sienkiewicza nr. 34.

Czarnojan Szczepan, furman, zam. przy ulicy Żeromskiego nr. 41 przywłaszczyła sobie 25 klg. tytoniu na szkodę Państwowej Fabryki Tytuniowej.

Pierwsza wyprawa młodego złodzieja zakończyła się czystym zyskiem 8 miesięcy więzienia

Łódź, 11 maja.

Na walnej naradzie w lesie konstantynowskim zapadła decyzja, iż 18-letni Hanke, początkujący złodziejaszek ma po raz pierwszy w życiu dokonać samodzielnej wyprawy.

Hanke dotychczas brał bierny udział w wszystkich „imprezach" młodocianych kieszonkowców.

Nieśmiały młodzieniec znosił z pokorą drwiny kolegów, lecz wreszcie postanowił dowieść im, iż nie zasługuje na miano tchórza i fajtłapy.

Po południu wyruszył na „polowanie"

Na przystanku tramwajowym przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej czyhał na ofiarę.

Upłynęło kilka godzin, a Hanke nie decydował się na okradzenie żadnego z przechodniów.

O zmierzchu wszczął z nim rozmowę jakiś staruszek, ubogo odziany.

Hanke przez przeciąg kilku minut grzecznie z nim rozmawiał.

W pewnej chwili, gdy na ulicy było pusto, zerwał mu z głowy kapelusz i puścił się biegiem ze zdobyczą.

Złodziejaszek triumfował.

— Nareszcie udało mi się!

Tymczasem poszkodowany wszczął alarm. Przechodnie pobiegli wślad za nim.

Hanke wpadł jednak sam w ramiona przechodzącego ulicą policjanta, który odprowadził go do komisarjatu.

Wczoraj przed sędzią przyznał się do winy i opowiedział szczegółowo o swej nieszczęsnej wyprawie.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Dwa zamachy samobójcze.

Brak pracy — przyczyną rozpaczliwego kroku.

Łódź, 11 maja.

43-letni Kaźmierczak, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 25 od pewnego czasu nosił się z rozpaczliwemi zamiarami, gdyż nie mógł rodzinie zapewnić utrzymania.

Wczoraj po południu, korzystając z nieobecności domowników, powiesił się na pasku od spodni na ramie okiennej.

Kazimierczaka odcięto od sznura i daremnie próbowano ocucić.

Przybyły lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trupa zabezpieczono aż do przybycia władz sądowo-policyjnych

***

Bronisława Szafrańska (Napiórkowskiego 91) w celu samobójczym napiła się jodyny.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

Straszne wypadki przy pracy.

Jeden robotnik uderzony drągiem, drugi—przygnieciony kamieniem *wagi 200 kg.*

Łódź, 11 maja.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Zamenhofa nr. 24.

Wojciech Janicki, robotnik (Dworska 30) — podczas pracy przy naprawie studni na podwórzu — został uderzony w głowę drągiem od kręcenia świdra. Nieszczęśliwy człowiek ciężko ranny stracił przytomność.

Pogotowie w stanie bardzo groźnym przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

W fabryce Baurera przy ulicy Piotrkowskiej 170 w jednej z sal podczas pracy przygnieciony został kamieniem szlifierskim wagi około 200 klg. robotnik Paweł Komorowski, zamieszkały we wsi Skotniki.

W stanie nieprzytomnym pogotowie przewiozło go do szpitala.

Najstarszy dziennik austrjacki.

W kwietniu obchodzi dwustą pięćdziesiątą rocznicę istnienia najstarszy dziennik austrjacki, wychodzący w Linzu „Linzer Zeitung".

Pismo to założył w 1677 r. drukarz Hans Jakob Mayr, który osiadł w Linzu w 1674 r. Następca jego, drukarz Jahann Radmayr, otrzymawszy na dziennik ten przywilej specjalny, drukował go z orłem dwugłowym w nagłówku, a od 1712 r. z małym widoczkiem Linzu.

Przeszedłszy rozmaite losy „Linzer Zeitung" jest obecnie tygodnikiem urzędowym władz Austrji górnej.

Wzrost pijaństwa w Rosji.

„Krasnaja Gazieta" drukuje znamienne cyfry dotyczące systematycznie wzmagającego się nadużywania napojów wyskokowych w Leningradzie. W 1922-im roku zaaresztowano ogółem 2 tysiące pijaków, w 1923-im 6.000, w 1924 — 11.000, w 1925 — 21.000, a w ubiegłym, 1926-ym aż 40.000. Obecnie liczba osób, aresztowanych codziennie za awanturniczą nietrzeźwość dochodzi do 200-stu!





MAJ.

(Z wypracowań Kazia).

—:—

Maj jest to miesiąc, w którym służące mają „labę“, bo się wykradają wieczorami z kuchni, a żołnierze z koszar.

Pozatem w maju przypada najwięcej terminów płatności różnych weksli i zobowiązań, bo wszyscy w ciągu całego roku mówią, że zapłacą „w maju“.

Maj jest miesiącem oszustów. Szczególnie mężczyźni, którzy chodzą bez marynarki oszukują wszystkich, że noszą spodnie tylko na pasku, a tymczasem gdy zdejmują marynarki widać, że nosili szelki też.

Kobiety mniej oszukują i jeżeli mówią, że pod spodem nic nie noszą, to można im wierzyć, ale przyjemniej jest się przekonać.

W maju następuje również militaryzacja całej ludności. Wszyscy stają się żołnierzami, wędrują od wsi do wsi, borem, lasem, przymierając z głodu czasem i szukają letniego mieszkania.

Na balkonach zamiast pościeli wietrza się kobiety, które opalają sobie szyję, by w ten sposób zaoszczędzić na mydle toaletowym.

Mężczyźni też się opalają, ale wzajemnie i nie na balkonach, lecz w palarniach.

Dzieci w maju biegają po ulicy i składają wizyty młodym parom małżeńskim.

W maju wszystkie zakłady kąpielowe i łaźnie zamykają swe podwoje z powodu braku publiczności, która woli bezpłatnie wykąpać się na ulicy, gdy dozorca straszy jezdnię sikawką.

Dozorcy, którzy są wogóle bardzo usłużni, chcąc przyjść z pomocą uboższej ludności naszego miasta nie szczędzą wody i oblewają wszystkich od stóp do głowy, nie żądając za to ani grosza.

Ludność tubylcza wdzięczna za tę bezpłatną kąpiel dziękuje im serdecznie słowami:

— Żeby cię cholera wzięła, psiakrew!....

Pozatem w maju mamy 1-szy maja, 3-ci maja i 13-ty maja.

Pierwszy maja różni się od trzeciego maja tem, że jest o dwa dni wcześniej, a 13-ty maja różni się od pierwszego i trzeciego tem, że był o kilka lat za późno...

Ku-ku.

Wynalazca prochu bezdymnego nie żyje.

Człowiek, który genjusz swój poświęcił wojnie był pacyfistą.

Przed kilku dniami zmarł w Nowym Jorku Hudson Maxim, wynalazca prochu bezdymnego.

Brat Hudsona, Gerard Maxim, skonstruował pierwszy karabin maszynowy nazwany od jego nazwiska „maximem“.

O obojgu braciach pisano, że wywarli donieślejszy wpływ na rozwój taktyki wojennej, niż Napoleon swemi genjalnemi zwycięstwami.

Hudson Maxim dorobił się olbrzymiego majątku na swym wynalazku i brał czynny udział w pacyfistycznej akcji, poświęcając na nią znaczne fundusze.

50 chorób za 30 groszy!..

Usunąć z ulic sprzedawców niebezpiecznych zabawek, rozsiewających zaraźliwe choroby!

—:—

Kilka wypadków, zadedykowanych magistrackiemu wydziałowi zdrowia publicznego.

Łódź, 11 maja.

Na rogach ulic, przy bramach domów, na rynkach, na podwórzach stoi sobie taki pan, obwieszony ze wszystkich stron

dziwacznemi instrumentami

i krzyczy:

— Zabawki!... Zabawki dla dzieci!... Tanie zabawki dla dzieci!...

Jednym z takich najpopularniejszych instrumentów są t. zw.

„dęciaki gumowe“,

które należy nadmuchać przez drewnianą rureczkę, a wówczas rozlega się przeraźliwy pisk, który

rozśmiesza nietylko dzieci lecz również dorosłych.

Tania, dziecinna zabawka, na którą może sobie pozwolić każde niemal dziecko.

Za 30 groszy można się naśmiać do rozpuku.

Wystarczy tylko mocno nadmuchać a potem wyciągnąć z ust rurkę i rozlega się przeraźliwy gwizd, od którego uszy puchną.

Tania, niewinna zabawka.

A jednak...

ogromnie niebezpieczna.

Przyjrzyjmy się dla przykładu kilku następującym obrazkom.

Oto przy rogu Zielonej i Piotrkowskiej stoi sprzedawca „dęciaków“.

— Tylko za 30 groszy!... Najmilsza zabawka dla dzieci!.. Tylko za 30 groszy!.

Jakiś otyły jegomość, sapiący jak lokomotywa, zatrzymuje się przed sprzedawcą.

— Jak to się robi? — zapytuje.

— Zwyczajnie... — odpowiada sprzedawca — o, tu się nadmuchuje, a potem wyjmuje się rurkę z ust i kwita!... Chce pan spróbować?..

Dlaczego nie?... Spróbować można!..

Jegomość

bierze rurkę do ust,

nadmuchuje, gumowa część rurki pęcznieje, rozrasta, później piszcząc rozpaczliwie kurczy się i wraca do pierwotnego stanu.

Nadmuchał, gwizdnął i odchodzi.

Nie podoba mu się. Za głośno piszczy.

I co mu kto zrobi?...

Po chwili podchodzi jakiś urwis. Nie ma zamiaru kupić, bo zresztą sam potrafi na palcach głośniej gwizdnąć, ale targuje się dla kawału. I też chce spróbować. Może jest zepsuty. Sprzedawca podaje mu

ten sam „dęciak“

Chłopiec wsadza do ust, tak samo nadmuchuje, a potem oddaje i zmyka.

Podchodzi jakaś pani. Też probóuje. Zwraca zabawkę. Nie kupuje.

„Dęciak“ przechodzi, jak legenda, z ust do ust.

A na drewnianej rurce osiadają mikroby wszelkiego kalibru i gatunku — tuberkuloza, róża, tyfus, szkorbut, przymiot, angina, bronchit, wszystkie powikłane choroby krtani i dróg oddechowych rozliczne formy egzemy, liszajów, parchów i strupów — wszystko tu jak w laboratorjum bakterjologicznem, znaleźć można na tej małej rureczce.

Lecz nie na tem jeszcze koniec.

Do sprzedawcy podchodzi matka z dzieckiem. Kupuje wymoczony już w tylu ustach „dęciak“ i wręcza uradowanemu dzieciakowi.

Za 30 groszy malec ma nietylko śliczną zabawkę lecz również

całą kolekcję wszelkich możliwych chorób.

Istnieją różne mniej lub więcej słuszne zarządzenia higjeniczne.

Nie wolno pluć na ulicy, fryzierom każe się mydlić twarzy klijentów rękoma, a nikomu z potentatów, czuwających nad stanem zdrowia publicznego nie przyjdzie do głowy, by

usunąć z ulic miasta te „tanie“ stacje chorobotwórcze“.

Kto na ochotnika zajmie się tą sprawą?

—str.—

Chłopiec 14-letni

wystawia obrazy w Salonie Narodowym w Paryżu.

Artystą, który wystawił dwa obrazy, jest 14-letni chłopiec, nazwiskiem Tony Ricou, syn dyrektora paryskiej Opery Komicznej. Obadwa przedstawiają martwą naturę. Pierwszy: na tle szarem, zasnutem w melancholijny ton nadchodzącego wieczoru, widać talerz niebieskawy od którego odcina się czajnik, wysunięty na pierwszy plan, razem z filiżanką o kształcie nowoczesnym; obok ksiażka otwarta, doskonale modelowana, ginąć się już daje w pewnej oddali. Ton szary przeważa, a z pośród niego odcina się różowa oprawa starej księgi.

Drugie studjum zato jest mniej melancholijne; jest to również martwa natura, ale z niej tryska jasnym tonem żywa młodość, rozsiewająca barwy złote i purpurowe z pomarańcz, znajdujących się w kryształowej owocarce; obok kilka pełnych butelek. Z boku widać kawałek nieba i drzewa przeglądające poprzez okno nawpół otwarte, z którego leje się łagodne światło, opromieniające całość.

Jest to jakby wrodzony dar kolorystyczny, obok zupełnego opanowania rysunku. Słowem: dziecko cudowne. Nie trzeba jednak w proroctwa się bawić. Tony jest jeszcze w gimnazjum gdzie deklinuje pilnie słowo: rosa. Zato jego matka mówi o nim śliczne rzeczy:

— Tony jest ciekawy i bardzo żywy od pacholęcia brał się do rysunku, kochał go. Nie zajmowaliśmy się tem zbytnio, skłaniając go raczej ku muzyce. Ale raz powiedział mi Tony, dość stanowczo:

— Widzisz, mamo, muzyka to tylko hałas, a po nim nic nie zostaje. Pozwól mi malować, a to zostanie zobaczysz..

Najpierw zaczął malować swego psa a w sposób tak zadziwiający, że to nas zdecydowało do przyjęcia dlań nauczyciela. Już w roku zeszłym posłał, w wielkiej tajemnicy, swe płótno do Salonu Narodowego. W tym roku byłam i ja wtajemniczona w tę rzecz. Wiedziałem, że przesłał na wystawę, dwa obrazy i że je przyjęto.

Potem pokazała uszczęśliwiona matka, dumna ze swego chłopca, fotografię malca o loczkach ciemnych, uśmiechniętego, jakby się cieszył, że ojcu zrobi niespodziankę, jako malarz.

Pomnik Carusa.

Na grobowcu słynnego śpiewaka, znajdującego się na cmentarzu neapolitańskim, stanie wkrótce pomnik Carusa z posągiem jego naturalnej wielkości.

Pomnik ten zasłoni wejście do sarkofagu, w którym spoczywa trumna z zabalsamowanemi zwłokami Carusa, posiadająca w pokrywie płytę szklaną, przez którą widać postać zmarłego.

Niedawno, korzystając z dostępu do sarkofagu, pewne amerykańskie przedsiębiorstwo fotograficzne zrobiło cały szereg zdjęć z postaci zmarłego artysty.

Potęga ciemnoty.

Doraźna operacja brzucha na weselu.

Z Białegostoku donoszą: Sąd okręgowy w Białymstoku rozpoznawał ciekawą sprawę.

W dniu 21 czerwca 1926 r. na weselu we wsi Rajsk pow. bielskiego, pomiędzy ucztującymi wynikła sprzeczka, której wynikiem była bójka na noże pomiędzy Andrzejem Aleksandrukiem a Janem Szymańskim. Z walki tej obaj zapaśnicy wyszyli mocno okrwawieni. Szczególnie Aleksandruk dniósł 4 rany z których 2 głębokie w brzuch.

Obecni weselnicy uznali te dwie rany za niebezpieczne dla życia i postanowili udzielić mu doraźnej pomocy, aby ewentualnie nie wypłynęły mu kiszki podczas przewożenia go do szpitala. W tym celu poranionego zapaśnika ułożono na stole, a brat jego Grzegorz Aleksandruk uzbroił się w zwykłą igłę krawiecka i nici i począł zaszywać mu brzuch. Po przewiezieniu do szpitala w Bielsku nieszczęśliwa ofiara krwawej walki i doraźnej operacji nazajutrz zmarła.

J. Szymański wyleczył się z odniesionych ran i został pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd okręgowy skazał go na mocy art. 470 ros. kod. karn. na rok więzienia, zast. dom. poprawy.

Podwójne życie florenckiej signory.

W dzień żebraczką — w nocy wytworną damą.

Prawdę wydał przypadek automobilowy.

Przed kilku dniami najechał przypadkiem automobil na żebraczkę stojącą przy jednej z ruchliwych ulic Florencji.

Ofiarę nieuwagi kierowcy samochodowego zabrano do szpitala, gdzie wyszło na jaw że pod brudnemi łachmanami ukrywa się znana we Florencji dama, nazwiskiem Marja Marrucicni,, przyjmowana w najlepszych domach patrycjuszowskich.

Marruccini umiała w przedziwny sposób zmienić swój wygląd.

We dnie kulała, spoglądała jednem okiem na świat, bo drugie wydawało się być przesłonięte bielmem, ciało jej trzęsło się w nerwowych drgawkach, wieczorem zaś przebierała się w modną toaletę, przedzierzgała w damę, tańczyła charlestona i czarowała mężczyzn ognistemi spojrzeniami.

Pani Marruccini zajmowała piękny apartament i posiadała w gotówce 200 tys. lirów, złożonych na rachunku bankowym.

Żebrzącą elegantką zajęły się władze sądowe.

Szalona awantura w pociągu błyskawicznym.

„Wracaj — albo zginiesz!"

Piękność kabaretowa pod lufą rewolweru.

Dzielna tancerka i jej towarzyszki poskromiły oszalałego amanta.

Magnesem teatru „Folies Bergere" w Paryżu była od dłuższego czasu nieporównana Zuzy Beril. Dyrektorowie kabaretów europejskich i amerykańskich ubiegali się o zaangażowanie artystki, obiecując bajeczne gaże.

Piękna aktorka uwielbiała publiczność, a najgorętszym jej wielbicielem był 28-letni Rene Rolland, właściciel winnicy w Szampanji.

Zuzy była jednak obojętna i lekceważyła gorące uczucie.

Przed kilku dniami gwiazda kabaretów paryskich otrzymała bardzo korzystny engagement do Berlina i w tajemnicy przed dyrekcją wybrała się w podróż.

Pannie Zuzy Beril towarzyszyły dwie inne artystki: Anita Berber i Sadi Hopkins, znakomita tancerka murzyńska.

Wyjazd Zuzy nie uszedł baczności zakochanego mężczyzny.

Tak dobrze obstawił ją detektywami, iż wiedział o każdym kroku divy.

Gdy pociąg pośpieszny, zmierzający z Paryża do Berlina dojeżdżał do granicy niemieckiej, zjawił się w przedziale zajmowanym przez pannę Beril i jej dwie towarzyszki zrozpaczony Mr. Rene.

Wszedł jak bandyta, wyciągnął z kieszeni browning i zawołał:

— Wracaj do Paryża. Jeśli nie, zabiję ciebie i siebie.

W tej tragicznej chwili skoczyła jak pantera tancerka murzyńska i chwyciła desperata za gardło.

Rene Rolland począł strzelać naoślep, nie czyniąc nikomu szkody.

Uściski Sadi Hopkins były jednak tak silne, iż zachwiał się i runął na ziemię, Anita zaś i Zuzy tłukły go kuferkami po głowie i plecach, aż zalał się krwią i omdlał.

Na najbliższej stacji interwenjowała policja. Artystki nie pozwoliły jednak zrobić krzywdy desperatowi. Ponieważ Rene zgubił w czasie awantury portfel z pieniędzmi, opatrzyły go na drogę, a zimna jak lód Zuzy po raz pierwszy w życiu pocałowała go w same usta.

Człowiek, który chce być stracony.

W jednem z miast węgierskich zdarzył się wypadek osobliwej apelacji od wyroku. Oto mianowicie 24-letni Stefan Blaszowic, skazany za kradzieże z włamaniem na półtora roku więzienia kiedy przeczytano mu wyrok, zawołał w najwyższem wzburzeniu:

— Nie przyjmuję wyroku, apeluję. Żądam, aby mnie stracono.

Przewodniczący przywołał oskarżonego od porządku, napominając go surowo, aby nie urządzał żartów w sądzie, ale Blaszowic trwał przy swojem, upierając się, że on sobie życzy kary śmierci, ponieważ wymierzoną mu karę uważa za zbyt małą. Stąd nie powziął jeszcze żadnego rozstrzygnięcia w tak niezwykłej sprawie apelacyjnej.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

23)

— Ach, Kuningam, to ty?.. — zwrócił się nagle Andrzej do Roberta, widząc przed sbą swego przyjaciela — Sądziłem, że jesteś w Nicei... Ale przyszedłeś w samą porę... Wygrać w ostatniej chwili 150 funtów — to sztuka! Zaczynam już powoli wierzyć, że kapryśne koło fortuny zwróciło się już nareszcie w naszą stronę!

— Tak, przyjacielu, poszczęściło się nam odrzekł Kuningam wpychając do portfelu wypchane banknoty — Chodźmy na kolację do „Cafe de Paris".. Zaproś również Irenę...

Ręka Kuningama, spoczywająca w dłoni Andrzeja drżała jak w febrze.

Andrzej spojrzał ze zdziwieniem na swego przyjaciela.

— Robercie, z tobą coś jest nie w porządku,.. Coś ty robił w Nicei?., Jesteś blady, jak trup!..

— Prawdopodobnie zbyt długo przebywałem na słońcu... Ale to głupstwo... Przejdzie do kolacji...

— A dlaczego masz palec przewiązany?..

— Palec?.. — Robert spojrzał na swą rękę — To nic... Zgniotłem go troszkę przy drzwiach wagonowych... Ale nie traćmy czasu na głupie rozmowy... Tam idzie Irena, zaproś ją i jej przyjaciółkę madame Calbe oraz tego żółtodzioba Normana Stilla.

— Nie cierpię tego durnia, zresztą pięć osób przy stole to jakoś będzie niewygodnie...

— W takim razie przerobimy piątkę na szóstkę! — odrzekł Kuningam, przyczem wzrok jego błyszczał niesamowitym blaskiem i widać było że z wielkim trudem opanowywał swe wzruszenie. — Psiakrew, przecież nie zawsze można wygrać 150 funtów!..

— Kogo więc weźmiesz na szóstego

— Kogo? — powtórzył Kuningam rozglądając się po pustych salach — Pierwszego-lepszego gościa!... Zabawimy się dziś na całego!..

— Zaproszę narazie Irenę — rzekł Andrzej, udając się w stronę poczekalni gdzie zniknęła baletnica ze swym towarzystwem.

— Kuningm wbrew zwyczajom wygrał dziś większą sumkę... Możemy dziś razem zjeść kolacyjkę na cześć pani urodzin, pani Irmo, o ile oczywiście pani Calbe zechce nam towarzyszyć.

Irma roześmiała się głośno i przyjęła zaproszenie. Kuningam zaprosił tymczasem sir Normana Stilla i obaj zwrócili się w stronę szatni, gdy nagle Robert poczuł że ktoś go pociągnął za rękaw. Kuningam odwrócił się i ujrzał okrągłą głupkowatą twarz Pawła Belie'go.

Kuningam drgnął.

Zapanowawszy jednak natychmiast nad sobą ukłonił się spokojnie sekretarzowi.

— Czy jest tu gdzieś Andrzej Kin? — zapytał Belie — Muszę z nim natychmiast pomówić w ważnej sprawie...

— Idziemy w tej chwili na kolację do „Cafe de Paris"... Sądzę, że pan Krakowski nasz wspólny przyjaciel jest dziś w lepszym humorze, co?

— Właśnie chciałem pana zapytać, czy pan nie wie gdzie jest pan Krakowski.

Poraz pierwszy w życiu dziki strach opanował serce Roberta.

— Skąd mogę wiedzieć o tem, gdzie jest pan Krakowski!..

— Miałem wrażenie, że on był w kasynie...

— A nawet gdyby był w kasynie, nie mogłem go spotkać, gdyż dziś zrana wyjechałem z Monte-Carlo i dopiero przed pięciu minutami wróciłem... Ale a propos, dlaczego Krakowski był wczoraj w takim złym humorze? Czy on jest zawsze taki uprzejmy?..

Kuningama ogarnęła nagle niewytłumaczona chęć rozmawiania na temat Krakowskiego... Mógłby o nim mówić bez końca...

Oczyma wpił się w twarz sekretarza, chcąc sprawdzić, czy Belie ma jakieś podejrzenia... Lecz okrągła, pucołowata twarz sekretarza nie zmieniła się wcale.

— Niestety, muszę pana pożegnać, panie Kuningam, zwrócę się do Kina, mo że on widział swego wuja...

Nagle Kuningamowi wpadła do głowy wspaniała myśl. Zatrzymał sekretarza i rzekł do niego:

— Jeżeli chce się pan rozmówić z Andrzejem, proszę bardzo, może pan pozwoli z nami na kolację do „Cafe de Paris"... Piękna pani Irma zaszczyci nas swą obecnością, ponieważ jednak baletnica może jeszcze zrobić jakieś „faux pas" szczególnie po wypiciu szampana, przeto czuwać będzie nad nią madame Calbe... Będzie również z nami ser Norman Still, oto ten rudy jegomość... Jak widzi pan będzie bardzo wesołe towarzystwo ponieważ zaś Krakowskiego niema, jak pan sam powiada, może więc pan sobie pozwolić na maleńką bumblerkę. Zgadza się pan?

Belie wahał się.

Uśmiechało mu się wesołe spędzenie wieczoru, w dodatku starał się o względy Irmy, ale z drugiej strony nie chciał narażać się na gniew swego chlebodawcy.

Po krótkim namyśle sekretarz doszedł do wniosku, że Krakowski nie będzie miał powodu do awantury, gdyż przecież sam kazał mu nie czekać, tembardziej, że można będzie połączyć piękne z pożytecznem: dowiedzie się przy okazji o trybie życia siostrzeńca i jego przyjaciół.

— Dziękuję... Przyjmuję zaproszenie odrzekł Belie — Bardzo przepraszam, że nie dałem odrazu odpowiedzi, ale musiałem się zastanowić, nad tem, czy mam prawo przyjąć zaproszenie i czy mój chlebodawca nie będzie miał nic przeciwko temu...

(d. c n.)



Pies-aktor kinematograficzny wabi się Bug. Jest jedną z gwiazd Los-Angelos.

Kraj starych panien

Jest nim Anglja

—:—

17.000 angielek nie wyjdzie za mąż.

Na podstawie ostatniej statystyki, Wielka Brytanja, — po wyłączeniu Irlandji — liczy 38 miljonów ludności. 80 procent zaludnienia przypada na miasta, co jest dowodem, że wieś wyludniła się prawie całkowicie na korzyść przemysłu miejskiego. Coraz mniej zatem Anglja będzie mogła wystarczyć sobie samej. Jest ona jak jedwabnik, który fabrykuje jedwab pad warunkiem, że mu się dostarczy liści morwowych.. Owych liści morwowych — to znaczy chleba, mięsa, herbaty, wina i surowców, potrzebnych do przemysłu, z wyjątkiem węgla — musi Anglja żądać od innych krajów, a w szczególności od swoich kolonji.

Ostatni spis ludności pochodzący z roku 1921, a ogłoszony dopiero teraz, uwydatnia pozatem fakt ciekawy: oto liczba kobiet w Wielkiej Brytanji przewyższa o 1,700.000 liczbę mężczyzn. Rzecz prosta, że powodem tego jest w pierwszej mierze wojna, której ofiarą padli Anglicy, a nie Angielki. Lecz już w r. 1911 istniała nadwyżka 1,200,000 kobiet (we Francji naprzykład obie płci równoważyły się mniej więcej).

Zachodzi pytanie dlaczego rodzi się w Anglji więcej kobiet, niż mężczyzn? Trudno to pytanie rozstrzygnąć. Są ludzie, którzy twierdzą, że powodem tego zjawiska jest klimat... Gdyby to jednak było prawdą, u Eskimosów rodziłyby się same kobiety i nie byłoby ani jednego mężczyzny! Trzeba więc raczej uznać niemożność wytłumaczenia tego zjawiska.

Ciekawie przedstawia się jednak kwestja, co może stać się z ową olbrzymią liczbą 1,700.000 kobiet bez mężczyzn? W krajach katolickich klasztory stają się przytułkiem dla rozmaitych niezamężnych niewiast, które nie wychodząc zamąż, stają się oblubienicami Chrystusa. Lecz w kraju protestanckim?

Z drugiej strony jest rzeczą jasną, że wybór mężczyzn zwraca się przeważnie w stronę kobiet, które natura obdarzyła ładnymi warunkami zewnętrznymi. (I to może tłumaczy fakt, w myśl zasady selekcji, iż rasa angielska znana jest z wielkiej ilości pięknych mężczyzn i uroczych kobiet). Te zaś, które nie posiadają specjalnej urody, muszą

Otrzyma olbrzymi spadek

pod warunkiem, że nigdy nie wyjdzie za żyda.

—:o:—

Sensacyjny proces w sądzie budapeszteńskim.

W końcu kwietnia rozpoczął się przed budapeszteńskim sądem cywilnym proces, który wywołał zainteresowanie całej ludności węgierskiej, a szczególnie sfer prawniczych. Chodzi o testament zmarłego rektora budapeszteńskiego uniwersytetu, Jana Barsony'ego. O obalenie tego testamentu wystąpiła spadkobierczyni majątku, młodociana córka Barsony'ego. Powód do procesu dała klauzula, zawarta w testamencie antysemity. O dziwacznej tej klauzuli niejednokrotnie pisano już w dziennikach.

Profesor Barsony był przez wiele lat kierownikiem kliniki kobiecej przy uniwersytecie budapeszteńskim. Po upadku bolszewizmu Barsony stanął na czele organizacji studenckich i oświadczył, że jest antysemitą. Owe to organizacje studenckie, których przewodniczącym był Barsony, urządzały przeciwko żydowskim słuchaczom na uniwersytecie ekscesy, długi czas przez władze tolerowane. Kiedy profesor Barsony zmarł pozostawił testament, mianujący jedyną córkę jego, Ewę, uniwersalną spadkobierczynią.

Lecz do spadkobrania przywiązana była niezwykła klauzula.

Oto niewolno Ewie wyjść za mąż za żyda, ani za człowieka którego najdalszy choćby przodek posiadał w sobie krew semicką. Gdyby Ewa wyszła zamąż nie za czystej krwi aryjczyka, traci prawo do spadku, wynoszącego około ośmiu kroć tysięcy koron przedwojennych.

Młoda Ewa i opiekun jej wystąpili do sądu budapeszteńskiego o unieważnienie tej klauzuli, podając jako motyw, że wykracza ona przeciwko moralności.

Przedewszystkiem warunek ten stanowi daleko idące ograniczenia osobistej wolności spadkobierczyni.

W dalszych motywach Ewa dowodzi, że gdyby chciała się stosować do woli ojca, wyrażonej w testamencie, nie mogłaby wogóle wyjść za mąż, bo po pierwsze bardzo mało istnieje ludzi, co do których niema wątpliwości czy nie pochodzą od żydów, z drugiej zaś strony nawet u tych ludzi nie można tego stwierdzić z tak absolutną pewnością, o jakiej mówi klauzula. Z tych wszystkich względów skarżący domagają się unieważnienia testamentu.

Wielu krewnych zmarłego profesora ... Barsony'ego nie będzie mogła uczynić zadość warunkom testamentu, majątek im przypadnie w udziale. Dlatego starali się w sądzie dowieść, że argumenty Ewy nie wytrzymują krytyki.

Przedłożyli sądowi opinję rzeczoznawców, z której wynika, że według metody pewnego rosyjskiego profesora jest rzeczą możliwą za pomocą analizy krwi dowieść, czy dane indywiduum jest pochodzenia semickiego. Na to adwokat Ewy Barsony przedstawił cały szereg orzeczeń innych rzeczoznawców, dowodzących, że ta niby naukowa metoda nie ma żadnej podstawy.

Charlie Chaplin

artystą operetkowym?

Otrzymał propozycje od jednego z teatrów londyńskich.

Londyńska publiczność z zainteresowaniem oczekuje Charlie Chaplina, któremu zaproponowano ażeby za **gażą tygodniową 800 funtów szterlingów zechciał przez 20 tygodni występować w operze londyńskiej.** Przedstawienia tej operetki mają się zacząć 5 września w Londynie. Kierownikiem tej imprezy jest członek parlamentu angielskiego pułkownik Harry Day, który przyrzekł Chaplinowi, że wszystkie sceny, w których on wystąpi zostaną specjalnie dla niego opracowane, z uwzględnieniem jego swoistego komizmu.

Czy Charlie Chaplin zgodzi się na tę propozycję i zadowoli się tak skromnem na jego wymagania honorarjum? Oto zapytanie, na które dotychczas nie otrzymano odpowiedzi.

W Londynie występuje obecnie w teatrze inna gwiazda filmowa, Paulina Frederick. Sztuka, w której współdziała, jest opracowaniem dramatu filmowego. W dramacie tym Paulina Frederick po raz pierwszy uzyskała sławę.

O ileby Chaplin przyjął ofertę Daya, to powróci tylko do tego od czego zaczął, albowiem **początkiem jego karjery były występy w charakterze komika na scenie jednego z londyńskich teatrzyków.** Osiągnął on wówczas olbrzymi sukces w sketchu „Mumming Birds". Nawiasem mówiąc, ten sketsch uzyskał rekord powodzenia, bo przez lat 13 nie ustępował z repertuaru tego teatrzyku.

Oczywiście Chaplin nie grał przez lat 13 w swojej roli, ale miał wielu następców. Odtwarzał on w „Mumming Birds" rolę pijanego dandy. Ponieważ z powodu swej afery rozwodowej Charlie Chaplin nie jest ostatnio w Stanach Zjednoczonych zbyt mile widziany, więc istnieje możliwość, że ten świetny komik filmowy przyjmie propozycję londyńskiego impresarja i wystąpi w roli aktora operetkowego.

Plaga szczurów.

Sowiecki urząd statystyczny wyliczył, że straty materjalne, zadawane Rosji przez pleniące się zastępy szczurów, dochodzą do olbrzymiej sumy jednego miljarda rubli czerwońców rocznie. Przypuszczalna ilość tych gryzioniów, należących do najbardziej tam rozpowszechnionej fauny, wynosi 150 miljonów, czyli, że każdy szczur „objada" Rosję na 7 rubli.



... z cukierń londyńskich przygotowała gigantyczne jajko z czekolady i cukrów.

SPORT

Siódmy konkurs sportowy „Expressu"

na odgadnięcie wyników meczów niedzielnych:

Ł.K.S. — Wisła (Kraków) i Turyści — T.K.S.

Wyniki szóstego konkursu sportowego.

Czytelnicy nasi postępują jak pan Zagłoba ofiarowując Szwedom — Niederlandy. Szafują zwycięstwami na prawo i lewo. **Według ich papierowych obliczeń, obie drużyny łódzkie: Turyści i Ł. K. S. powinny były wyjść zwycięsko ze spotkań z drużynami stołecznemi: Legją, względnie Warszawianką, zapominając najwidoczniej, że o zwycięstwie decydują: umiejętności i... los.** W szóstym konkursie sportowym mieliśmy tego najjaskrawszy dowód. **Ubiegła niedziela była dla fioletowych i czerwonych Sedanem.** Przerachowało się z górą 2000 Czytelników „Expressu Wieczornego", którzy nadesłali odpowiedzi na odgadnięcie końcowych rezultatów spotkań, o mistrzostwo Ligi państwowej: Turyści — Legja w Łodzi i Ł. K. S. — Warszawianka w stolicy. Oba wspomniane mecze zakończyły się dla barw kominogrodu nadwyraz smutnie. Porażki naszych drużyn są tem przykrzejsze, że zwycięscami naszymi są przeciwnicy, którzy w tym tańcu o mistrzostwo Ligi państwowej, dopiero przez wygraną z nami wypłyneli na plan pierwszy. I pomyśleć, że przegraliśmy zasłużenie do przeciwników wiecznie od nas słabszych...

Przerachowali się i Czytelnicy „Expressu!". **Na szósty konkurs sportowy z cyklu „26 konkursów sportowych „Expressu Wieczornego" otrzymaliśmy rekordową liczbę 2.216 odpowiedzi. 90 procent odpowiedzi było przychylnych dla drużyn łódzkich.**

Wielu czytelników przewidziało wyniki nierozstrzygnięte.

30-tu przepowiedziało klęskę ŁKS-u, 65-ciu klęskę Turystów. Wyników końcowych,

nikt nie przewidział.

Nagrody podzieliliśmy, między Czytelnikami, którzy odpowiedzieli na oba wyniki w przybliżeniu. Takich odpowiedzi znalazło się 3.

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Maurycy Rosengarten, zamieszkały przy ul. Prezydenta Narutowicza nr. 49.**

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Ignacy Rosiak, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 151.**

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymała p. **Aniela Kopaniak, zamieszkała przy ul. Węglowej 10.**

★

Z kolei przystępujemy do rozpisania siódmego konkursu, polegającego na odgadnięciu końcowych wyników spotkań drużyn łódzkich, w nadchodzącą niedzielę, o mistrzostwo Ligi państwowej amianowicie:

Ł. K. S. — Wisła (Kraków) w Łodzi i Turyści — T. K. S. w Toruniu.

Zamieszczony w sobotnim „Expressie Wieczornym" kupon należy staran nie wypełnić. Za dokładne (lub w przybliżeniu) nadesłane odpowiedzi, przeznaczamy 5 nagród, a mianowicie:

- I nagroda — 10 biletów do „Casina"
- II nagroda — 8 biletów do „Casina"
- III nagroda - 5 biletów do „Casina"
- IV nagroda --- 3 bilety do „Casina"
- V nagroda — 2 bilety do „Casina".

Przygotowania do wielkiego międzynarodowego raidu samochodowego.

Łódź, 11 maja.

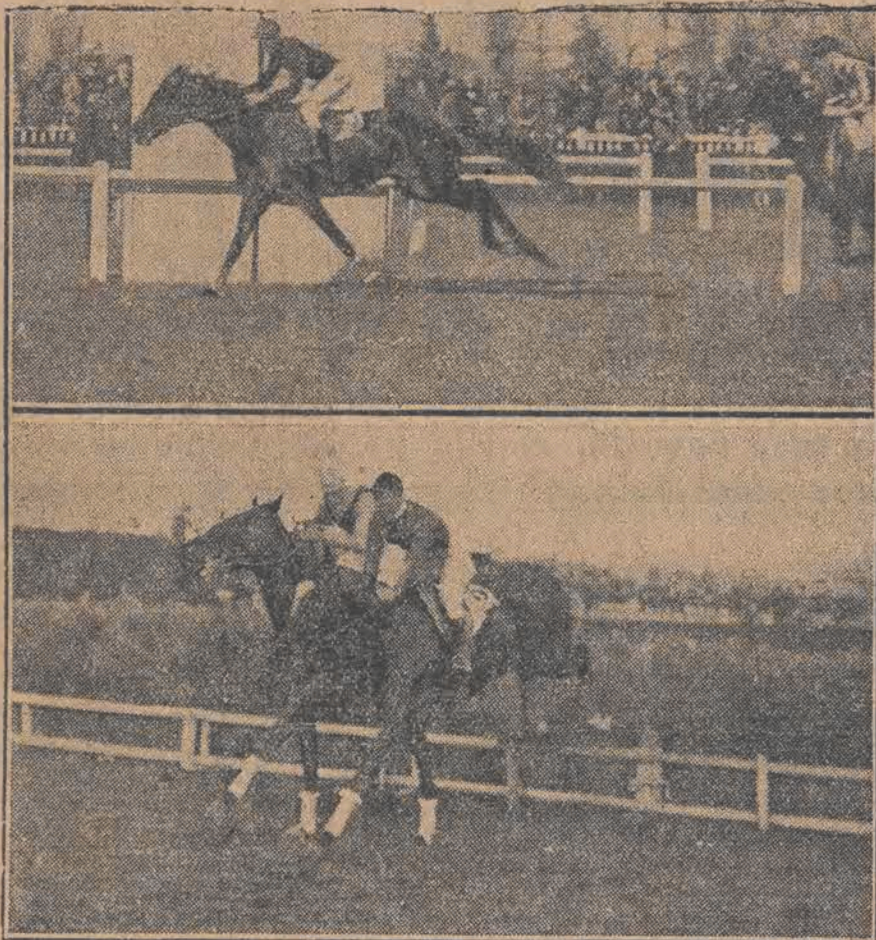
Referat prasotwy komisji sportowej Automobilklubu Polski komunikuje nam, że w dniu 15-tym maja r. b. upływa termin przyjmowania zapisów do Polskiego Raidu Międzynarodowego za zwykłą opłatą zł. 150 od wozu.

Począwszy od tego terminu, aż do dnia 27-go maja, w którym zapisy zamyka się defnitywnie opłata wynosić będzie zł. 300. Po objechaniu przez delegatów komisji Sportowej Automobilklubu Polski dróg, któremi pójdzie raid, okazało się, że zima ubiegła poczyniła w szosach spustoszenie ogromne. Specjalnie źle przedstawiają się odcinki: Ostrów — Kalisz — Wieluń — Częstochowa, dalej Wadowice — Zator i Stryj — Lwów. Część dróg zostanie w razie sprzyjających warunków atmosferycznych poprawiona, dzięki wyjątkowemu poparciu zamierzeń Automobilklubu Polski przez Ministerstwo Robót Publicznych. Międzynarodowy raid samochowy obudził w najszerszych kołach sportowych kraju kolosalne zainteresowanie. (E)

Łodzianin p. Dancygier

zniesiony przez publiczność krakowską na rękach z boiska.

Dowiadujemy się, iż p. Dancygier, który ubiegłej niedzieli prowadził w Krakowie zawody Wisła — Czarni, został po meczu zniesiony na rękach przez rozentuzjazmioną publikę krakowską. Cała prasa krakowska wyraża się z uznaniem o p. Dancygierze, który zawody powyższe prowadził doskonale, zadawalniając obie drużyny, jak i cztero - tysięczne tłumy widzów.



Zdjęcie z wyścigów konnych w Autenol pod Paryżem.

XI dzień turnieju walk francuskich.

Murzyn Thompson cieszy się ogromną sympatją u publiczności. Prohaska w roli Pineckiego zakłada same nelsony. Debie o mało nie wściekł się, natrafiając na znakomitego Sztekkera. Wspaniała walka siły z techniką

Jedenasty wieczór turnieju walk francuskich nagromadził tłumy widzów.

Nic dziwnego zresztą, wszystkie niemal spotkania należały do niezwykle frapujących, wstrzymując dech w piersiach widzów.

Walczący w czwartej parze Petersen z jednym z najsilniejszych ludzi świata, Kawanem, wykazał tyle techniki, tyle kociej zwinności, że fenomenalny Kawan chwilami stawał bezradny, nie wiedząc co począć z przeciwnikiem.

Dwukrotnie nawet udało się Kawanowi założyć podwójnego nelsona.

Już, już zdawało się Petersen ulegnie zmęczony, gdy nadspodziewanie Petersen, uniósł się z parteru i z kocią zwinnością uwolnił się od zabójczego chwytu.

Kawanowi udało się jednak poraz drugi założyć Petersenowi nelsona. Tym razem zdawało się, że Petersen już, niezawodnie przegrał walkę.

Oczekiwano lada sekunda rezultatu gdy nagle Petersen zebrał resztę sił, stanął pewnie na dywanie i szybkim jak błyskawica chwytem uwolnił się od zabójczego nelsona.

W dalszych minutach atakuje dzielnie Kawan, lecz Petersen giętki jak wąż unika szczęśliwie przegranej . Obu fair elegancko walczących zapaśników nagradza publiczność długo niemilknącemi brawami.

Do rzędu niemniej ciekawych walk należało spotkanie Sztekkera z brutalnym Debie.

Sztekker należy do nieustraszonych zapaśników. Stosował on chwyty, które mogły skończyć się dlań zabójczo, a jednak ryzykował.

Brutalny niemiec widząc, że ma do czynienia z nielada zapaśnikiem, rozpoczął walkę na swój iście bestjalski sposób.

Ale Sztekker, rozporządzający niemniejszą siłą z łatwością odparowywał ciosy, aż Debie zaprzestał walki brutalnej.

Murzyn Thompson popisał się jeszcze raz gentlemańskim prowadzeniem walki, to też publiczność nie szczędziła egzotycznemu zapaśnikowi oklasków.

Walczący poraz trzeci czech Prohaska okazał się godnym następcą Pineckiego.

Ulubionym chwytem Prohaski jest podwójny nelson, któremu też uległ Blume.

Decydujące spotkanie Michelsohna z Nestronem zakończyło się zwycięstwem drugiego, który walcząc spokojniej niż dotychczas z łatwością zwyciężył przeciwnika.

Przebieg walk przedstawiał się następująco:

1 para

Thompson — Solar

Thompson z miejsca ujmuje inicjatywę w swoje ręce. Mimo bezustannej przewagi walczył murzyn niezwykle elegancko.

W 10 minucie „parada z krawału" kładzie murzyn przeciwnika na obie łopatki. Nowy sukces murzyna przyjęty zostaje z niezwykłym aplauzem.

2 para

Sztekker — Debie.

Przewaga Sztekkiera w pierwszych minutach. Po pauzie rozpoczyna Debie brutalną walkę. Mimo obustronnych wysiłków walka kończy się wynikiem nie rozstrzygniętym.

3 para

Prohaska — Blume.

Prohaska walczy błyskawicznie, chwilami dziko. Już w 1-ej minucie zakłada przeciwnikowi podwójnego nelsona. Blume męczy się zaledwie pół minuty i Prohaska z łatwością kładzie go na obie łopatki.

4 para

Petersen — Kawan.

Walka siły z techniką. Kawan przeważa od pierwszej chwili, lecz zwinny Petersen z łatwością unika przegranej. Z najniebezpieczniejszych sytuacji wymyka się z łatwością Petersen. Walka kończy się wynikiem remisowym.

5 para

Michelsohn — Nestrom.

Przewaga zmienna. Nestrom walczy dość spokojnie i w 10 minucie chwyta przeciwnika w „przedni pas" i kładzie na obie łopatki.

Na dzień dzisiejszy rozlosowano pary:

Kawan — Debie.
Bryłła — Solar.
Thompson — Wildman.
Prohaska — Michelsohn.
Sztekker — Petersen.

Dzisiejsze spotkania wzbudziły ogromne zainteresowanie ze względu na występ najlepszych par. Szczególnie ostatnie spotkanie między Eztekkerem a Petersenem (rozstrzygające, aż do rezultatu) wzbudzą sensację w sferach sportowych i niezawodnie lokal kina Apollo zapełniony będzie po brzegi.

Joker.

Zawody konne.

Bezpośrednio po ukończeniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie, odbędą się w dniach 8—12 czerwca zawody konne o mistrzostwo armii polskiej. Organizacją zawodów i przeprowadzeniem ich zajmie się pułk. szt. gen. Ralond Bugusz oraz specjalny Komitet z majr. SG. Dworakiem na czele. Zawody składać się będą z 4 prób: 1) wzorowej jazdy przepisowej 2) władania białą bronią i strzelania z pistoletów 3) biegu dystansowego i 4) konkursu hipicznego. Do zawodów mogą stawać grupy pułkowe zwycięskie w rozgrywkach korpusowych oraz oficerowie którzy w swym korpusie uzyskali najlepsze wyniki indywidualne.

„Musimy pomścić śmierć koleżanki".

Prostytutki biją rzekomego Królikowskiego.

Z Warszawy donoszą:

Ulica Widok była onegdaj wieczorem widownią tragikomicznego wypadku, który omal, że nie zakończył się śmiercią Bogu ducha winnego człowieka.

Oto przechadzające się prostytutki spostrzegłszy mężczyznę, który swoim wyglądem przypominał uniewinnionego przed kilku dniami Królikowskiego rzuciły się znienacka na niego i z okrzykiem „musimy pomścić śmierć naszej koleżanki" zaczęły go okładać kułakami i parasolkami.

Napadnięty upadł pod razami na bruk, podczas gdy grupa rozwścieczonych kobiet rosła z każdą niemal chwilą.

Zaalarmowany policjant po rozpędzeniu hałasujących i piszczących kobiet stwierdził, że domniemany Królikowski (pobity do krwi) pochodzi z Małopolski Wschodniej i bawi od kilku dni w Warszawie w sprawach prywatnych.

W czasie bójki znikła rzekomemu Królikowskiemu papierośnica i złoty zegarek. Gdy jednak prostytutki dowiedziały się, że zaszła fatalna „omyłka" odesłały mu natychmiast za pośrednictwem policjanta zabrane przedmioty.

Zniszczone urodzaje w Niemczech południowych

Berlin, 11 maja.

Z południowego Palatynatu donoszą o katastrofach żywiołowych, spowodowanych oberwaniem się chmur. Dobrze zapowiadające się zbiory w polach, sadach i winnicach, zostały doszczętnie zniszczone.

Tylko... kilkanaście osób rozstrzelano!

Moskwa, 11 maja.

Z związku z wykryciem wielkiej organizacji monarchistycznej w Moskwie władze sowieckie dokonały w Rostowie nad Donem i szeregu innych miejscowości na południu Rosji sowieckiej licznych aresztowań. Kilkanaście osób rozstrzelano.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.